TYGODNIK
WILEŃSKI

Nr 92.

Dnia 19 Sierpnia 1817 roku. v. s.

LIST LXXIV. z RZYMU.

(Wyciąg z dzieła: Lettres sur l' Jtalie, en 1785. Tom par *M. Dupaty*, à Paris 1797. 12*mo.*)

Jezdziłem dziś z Panią *** do Tywoli. Stanęliśmy tam wcześnie. I kiedy Pani *** w towarzystwie innych osób, przypatrywała się wielkiéy kaskadzie, pieczarze Neptuna i domowi Melenasa; ja pobiegłém do Kaskatellów.

Oglądałém z lubością sérca wdzięczné to miéysce, jak ulubiony w życiu przedmiot, którego się już widzieć, nié spodziéwamy.

Zwiedziwszy wszystko na nowo, nabiegawszy się wszędzie do woli; wieczor jest piękny, rzekłem: jeszcze dość czasu, a ja w samotności zostaję: uczyńmy tu ofiarę pamiątce Delii i Cyntyi, przetłómaczmy niektóre Propercyusa i Tybullusa wiérsze w tém samém miéyscu, gdzie bez wątpiénia były robioné: miéysce to, może i dla mnie łaskawie wpływu tego udziéli.

Zlałém więc wiele elegiy w jednę, i zamiast tłómaczénia, naśladowałém.

O to jest właśnie rys elegii Propercyusa prozą po polsku oddany.

Lecz przeprośmy naprzód Panów: Bertyna (Bertin) i Parnégo (Parny) Propercyusów i Tybulusów francuzkich.

Wdzięczni Poeci! odważyłém się zbiérać kwiaty w waszych ogrodach; lecz nieszczęściém, już po wás!

DO CYNTYI.

Cyntya była w Rzymie, a Propercyus w Tywoli: czas, w którym do niéy pisze, jest początkiem wiosny.

„Możnaż bydź czułą i mieszkać w téy chwili w mieście, kiedy wieś jest przytułkiém miłostek; kiedy modrooka Junona, dla ziemskich niebieskié opuściła przybytki; kiedy Kupidyn pasterzém, Wenus pastérką została; kiedy każdé miéysce na ziémi, zdaje się bydź dla sérc czułych świątynią Cytery? Witám cię lubá wiosno! O jak się natura za twym szczęśliwym powrótém w bogaté ustroiła szaty! Lasy, pola, łąki, wzgórki, i niziny wesołość ogarnęła; sámo nawet niebo, zda się bydź w czuléy rozkochané ziemi. Z tém wszystkiém, dmie jeszcze na powietrzo-kręgu nie użyty Akwilon, drżą w ziélonych już gajach miłostki,

ulubiony Florze jaśmin, nie śmie się jeszcze rozwinąć. Lecz pokaż się tylko luba Cyntyo! a wszystko zakwitnie; wszystko się rozweseli.

Bo cóżby cię w Rzymie dłużéy zatrzymać mogło? Czy słabowitości zdrowia? a wszakże sama miłość jest skutecznêm dla piękněy kobiéty lekarstwém. Porzuć więc brzegi Tybru, przybyway czym prędzéy, a odzyszczesz zdrowie na łonie swego kochanka.

Ach jak ułuda miłości potężnie na sércé działa! Obráz nieobecnéy Cyntyi, stoi mi w oczach, wzruszà wszystkié mé zmysły, i duszę. Tak jest, ją to widzę, ją słyszę, jéy to jest uśmiéch, jéy się melodyyny głos po powietrzu rozlegá. Tak jest má Cyntya piękná, iż podług swégo wyboru mogłaby bydź siostrą lub królową Miłostek, Dryadą w pośród lasów, na brzegu czystych wód Najadą, przy trzodzie Nimfą pasterką. Wszystko w niéy przyrodzonym wdziękiém, sztuka nié ma miéysca, i to jest właśnie co w niéy prawdziwą piękność stanowi.

Kiedy Cyntya w porannym czasie piérwszy raz po śnié otworzy piękné swé oczy, zdaje się bydź wówczas jutrzeńką lub świéżo zakwitłą różą.

Nieśmiértelni! to nie jutrzeńka: jest to drogi przedmiot méy miłości, lubá Cyntya! którey jeźli kto na samo spóyrzénié

nie kochá, znać, że nigdy poruszeń miłości nie doświadczáł. Ledwie co westchnie, wnet się rozchodzą wdzięczné po powiétrzu wonié; różowé usta ledwie otworzy, wnet w głębi sérca miłość osiadá; ledwie milu-chną stopą krok postawi, zdaje się na powietrzu unosić: drżyycie śmiértelni! żeby na skrzydlach zefirów nie uleciała.... Lecz na co się odważám? jestémże Apellesém, że słabym piórém śmiém kréślić wdzięki niezrównanéy Cyntyi! Przybądź czym prędzéy, potężna włodarko sérca mojégo, niech się spragniony, pieszczotámi twych wdzięków nasycę.

Kocháymy się lubá Cyntyo! Niech krótkié drogiégo życia godziny, nieprzerwanym zdrojém miłości dla nás płyną. Miłość jest wszystkiém dla ludzi. O bodaybyśmy w ostatnią godzinę, razém na miłości łonie uśpiéni, słodki zgon znaleźli!„

Czyż tu niewidać téy dowcipnie miłośnéy wyobraźni, która właściwym jest znamiéniém Propercyusa! Bo równie sercém, duszą, umysłem i wyobraźnią, jak zmysłámi kochać można; i to właśnie jest zasadą tych tak różnych sposobów równie dobrégo kochania.

LIST LXXV. z TYWOLI.

Owoż treść naśladowania elegi Tybullusa, pod tytułem:

RADA DLA KOCHANKÓW.

„ Póydźcie tu czuli, a nieszczęśliwi kochankowie, dla których płeć piękná jest nieużytą: nauczyła mnie Wenus sztuki podobania się kobiétóm; póydźcie, a ja wám jéy tajemnicę odkryję.

Nieustanná grzeczność kruszy nawet skalisté serca i do miłości zniewalá: kto się tedy usilnie przypodobać stará, przypodobanym bydź musi. Niech się więc nie wdzięczná stawi ci nieubłaganą, niech serce jéy potróyną otoczy się stalą; nic na to nie zważay; (nigdy się czuły kochanek odstręczyć nie dáł) baw, pochlebiay, pieść, czyń tysiączné miłości oświadczénia, sama z czasém twe jarzmo dobrowolnie na się włoży. Czas, wszystko może: tygrys nawet z czasém łagodności nabiérá; kropla wody po kropli, na jedno miéysce spadając, skałę miękczy i przebija. Nie skarż się więc na przewłókę, znoś wszystko ciérpliwie, i czekay: wszaże lilija, żeby na dni kilka zakwitła, rok cały kryje się w zielsku; náybuyniéyszá niwa, ledwie w rok plon wydaje ale stokrotny.

Sércé czulé, pospolicie jest łatwowier-

né: przysięgay więc śmiało, przysięgay bez szkrupułu, świadcz się włosami Pallady, strzałami Apollina; wszak dobroczynny Jowisz zniósł wszelką w miłości przysięgę.

Są szczęśliwé momenta, są błogié chwile, w których się sercé w zupełném ubezpieczéniu bez ostróżności otwiérá i na nie spodziewanégo zwyciężcę czeká: wyśledzić je, dopilnować i zręcznie schwycić, jest to dopiąć pożądanégo zamiaru.

Ach jak drogié młodości chwile są upłynné i nie zwrótne! Przeznaczénié srogié i dziwactw pełné! Nie użytá zima przez całé sześć miesięcy żelazne berło swoje nad uciśnionym rozciągá światém, kiedy lubá wiosna szybkim uchodzi polotém! Używay więc młodzieńcze pókić służą lata. Rumak, który w ostatnich gonitwach z wiatrami szedł w zawody, dziś niedołęga! Brat Leonildy, który lekce ważąc miłość, naśmiéwał się z jey pieszczót i powabów, za nadeyściém starości rzewne łzy wyléwá; lecz próżny, jak mówią żal po szkodzie: jeden tylko wąż zrzucając starą powłókę, odmłodniéć może.

Czy to straszliwá burza, brzemiénná piorunámi i grźmotém czarną okryje powłoką przestrzeń widnokręgu; czy nieznośné Syryusa upały wysuszą źrzódła obfitéy wody; jeźli twéy Rózi z nagła zawichrzy w głowie w dalekie udadź się kraje, lećć z nią bez namysłu w zawody; czy się próżną

trwogi puści na wzdęté rozdąsanégo morza wały; biérz się czém prędzéy do wiosła i porz łono przepaścistéy wod otchłani; czy też stojąc na roskosznym brzegu rozłożystégo jeziora; zamarzy się jéy w głowie jędrné poławiać ryby; ty pod jéy hasłém złotą zarzucay wędę: czy nakoniec przy miłym wieczornégo zefiru powiéwie, na ubarwionéy kwiatami łące, zechce póyśdź z tobą w zakładné gonitwy, pędź z nią do kresu zamierzonégo, a zwolniwszy z namysłu krok niezmordowany, zwycięzca w istocie, pozwól nad sobą łatwé odnieść zwycięztwo. Tu korzystając z jéy radośnégo tryumfu i chwały; możesz bezkarnie wydrzéć u niéy słodkié pocałowanié, którégoć naprzód wzbroni, potém sama dá pieszczotliwie, daléy się z nim nadstawiać będzie; nakoniec nie zważając na opór twych dłoni, tysiąc cię razy sama, miłośnie pocałuje.

Są jeszcze inné tajemnice, jest inny sposób i sztuka, których Wenus tylko tym udzielá, co o nie proszą. Szlachetná prostota, skromność w postępkach i ułożeniu, niewinny lica rumiéniec, uśmiéch malujący otwartość sérca, rozmowa i milczenié w porę, nie śmiałość złączenia z gatunkiém pewnéy płochości, leniwá do spadku łza na powiece, uymujący smutek, czułé weyrzenie, w którém się przymilenie, pieszczoty i żądza politowania maluje, jedno nakoniec westchnienie, uymuje, po-

ciągá i źniewalá serce. Słowem, jedno nic wiele dokazać potrafi, bo też jedno nic w tkliwéy kobiécie, gdy są okoliczności przyjaźne, wszystko zdziałać może. Jedno nic dawniéy wiele dokazywało: lecz dziś, kiedy tylko złoto popłacá, kiedy Wenus została łakomą, miłość przedayná! O hańbo i zgrozo! za nic teraz niewinné środki, podeyścia i sztuki; występna w płci niewieściéy rachuba, wszystko przemogła. Dawniéy wiérsze, kwiaty, troskliwe nadskakiwania i powolne usługi zobowiązywały miłość kobiéty; dziś ją, niestety! z uszczérbkiém majątku i zdrowia kupować trzeba.

Płci piękná! porzuć Plutusa, oddaway cześć Muzóm, a dla ich miłośników, słodkie upominki i łaskawe względy zachoway. Płci piękna! nabiéray smaku do słodko brzmiącéy Apollina lutni: wiérsze, uroki twych wdzięków nieśmiértelnéy podają pamięci. W nich imiona wasze wiecznie żyć będą; póki się Wenus słodko uśmiéchać, póki Irys różnofarbną przepaską, świat rozweselać będzie. Bez nich wszystko w wiecznéм grzebie się zapomnieniu; bez nich bogowie nie mieliby ołtarzów; bez nich Wenus.... bo sama to przyzná, że jéy Homer zawiesił na złotéy przepasce, czarującą sztukę przypodobania.

o OBYCZAJACH LUDZI.

Sławny ów Grecki Filozof Aristoteles, doskonały w swéy retoryce, obyczajów ludzkich wystawił nam obraz; obraz każdego czasu i w każdym narodzie, wierny i prawdziwy: gdyż nie opisuje on charakteru i obyczajów, różnych w każdym czasie, narodzie, a nawet w każdym w szczególności człowieku, lecz przedstawia nam charaktery prawdziwe, ugruntowane na samém przyrodzeniu, i będące niejako cechą i własnością człowieczeństwa. Jest to przyrodzenie zawsze i wszędzie jedno, a które Aristoteles znał doskonale; gdyż malując swoich współczesnych, wystawił razem ludzi wieków późniéyszych i teraźniéyszych. O to są słowa jego o obyczajach różnego wieku i stanu. Prawda, że i od tego są wyjątki, i dla tego to się ma tylko ściągać do powszechności moralnéy.

Wiek młody. Człowiek młody ma namiętności żywe, wiele przedsiębierze, z ochotą się poddaje wszelkim zabawom, a osobliwie miłośnym, niestały, prędko sobie to obrzydza, czego wprzód naygoręcéy pragnął; gdyż jego żądze są gwałtowne i przemijające, jak głód i pragnienie chorego. Gniewem się łatwo zapala i unosi, chciwy honorów, znieść nie może naymniéyszéy wzgardy i krzywdy, bez wydania na jaw gwałtownego uczucia swojego.

Zwycięztwo i przodkowanie w czém', łechcą go; to jest: chęć przewyższenia i celowania rówienników swoich, już w grzeczności, już w naukach i talentach. A jako rzadko kiedy doznaje niedostatku, tak posiadanie bogactw mało go obchodzi. Nie mając doświadczenia, bywa czasem okrutny; jest szczéry i otwarty, bo nie zna jeszcze ludzi, a przeto nazbyt im ufa. Rzezwość i żywość wieku, trzymają go w niejakimś upojeniu nadziei, nayczęściéy płonnych i wymyślonych; ponieważ, prócz tego, że jeszcze ich nigdy nie stracił, ciąg życia który przebył, zdaje mu się bydź bardzo krótkim, i zaymuje się jedynie przyszłością zbyt długą, według jego zdania. A tak spodziewa się i obiecuje sobie wszystko. Ztąd pochodzi, że go można łatwo mamić i uwodzić nadzieją i przyrzeczeniami na pozór świetnémi.

Gniew i nadzieja którym się z ochotą poddaje, czynią go walecznym, piérwszy przez odjęcie bojaźni, druga przez natchnienie go ufnoscią. Wstyd w wysokim posiada stopniu; bo nie mając pewnego i ugruntowanego sposobu myślenia, idzie za przyjętémi już od wszystkich zdaniami. Szlachetny jest i wspaniały, bo nieszczęścia życia niestłumiły w nim jeszcze wielkości duszy, i dla tego też sądzi się do wszystkiego zdolnym. Rozumiejąc się godnym wszelkich honorów, przenosi je nad inte-

res, i to uczucie jest w nich zazwyczay źródłem szlachetnéy emulacyi.

Przyjaźń młodych zawsze jest żywsza, czystsza, i mniéy o interes podeyrzana, niż starych. Lecz jeśli się z uniesieniem kochają, mówić można, że i nie nawidzą się z zajadłością: słowem, wszystkie prawie ich uczucia są zbyteczne.

Można ich łatwo poznać z przyczyny niechęci i nieumiejętności ukrywania wad swoich, a jedną z nayniebeśpieczniéyszych, jest przekonanie, iż wszystko znają, i dla tego twierdzą o tém nadczém się naymniéy zastanowili. Charakter człowieka o wszystkiém rozprawiającego, i wszystkiego podeymującego się, tém jest gorszy, że się wprost sprzeciwia skromności, przystoynéy ufności w swych talentach, i powinnemu uszanowaniu dla osób, przez wiek i doświadczenie zasługującym na nie.

Jeźli młody źle komu robi to bardziéy dla naigrawania się, niż szkodzenia jemu, gdyż jest bardziéy złośliwy, niż w gniewie zacięty. Lubiąc wesołość i zabawy, skłonny jest do litości, bo biorąc z siebie miarę, ma ludzi za lepszych, niż oni są w rzeczy samćy.

Znaczniéysze wady młodego są: skłonność do kłamstwa, upor nieprzełamany, płochość, miłość własna, duma, niejakieś upodobanie w pokrywaniu grubą chmurą ciemnoty, rzeczy sobie nieprzyjemnych,

ale od drugich, aż nadto dobrze znanych; fałszywy wstyd, lenistwo, pogarda przestrog i woli rozsądnych oyców, lub osób wychowaniem się ich trudniących; a to okropne uprzedzenie, jest przyczyną smutku i gorzkich łez w późnieyszym wieku ronionych.

A że lata starych i młodych są, że tak rzekę, dwiema ostatecznościami życia, więc i charakter starców musi bydź po większéy części obyczajom młodych przeciwny. Doświadczenie w ciągu długiego życia, błędy własne, szalbierstwa i podłość, innych ludzi, czynią starców bojaźliwemi, bacznemi, wątpiącemi co mają czynić, ostróżnemi w przedsięwzięciach w poleganiu i nadziei, że tak powiem w niczém, i w twierdzeniu choć o naymnieyszéy rzeczy. Ztąd zwykłe ich odpowiedzi: *pomyślę nad tém*, *zobaczemy*, *to się stać może i t. d* Umysł ich niski i lękliwy, lubiąc się zaymować drobnostkami, skłonny jest do podéyrzeń i nieufności, dla czego naymnieysze częstokroć rzeczy, na złą stronę tłumaczy, i do niczego stale i gruntownie nie jest przywiązany. Kochają się starzy i nienawidzą bez zapału, lecz do bogactw, aż nadto przywiązanemi, żądze swoje ograniczają tylko potrzebami życia, bo znają, jak łatwo jest strwonić, a trudno nabydź dostatków. Bojaźliwi są aż do zbytku, tak iż nawet mogących nastąpić lękają się nieszczęść; im

bliżsi zgonu, tém bardziéy przywiązani do życia, z niczego nie kontenci, zawsze się żalą, nawet bez przyczyny; bardziéy przez chciwość do użytecznych, niż przez miłość własną, do szlachetnych przywiązani rzeczy; mniey czuli na wstyd, bo bardziéy interes, niż honor ceniący, mało dbają o sławę swą u ludzi. Rzadko kiedy polegają i uwodzą się nadzieją; długie doświadczenie życia, doznane i widziane niepomyślności, nieszczérość, którą świetnémi pozorami pokryć umieją, uzbroiły ich przeciw błędom i łatwowierności cechujących młodzież.

Jeźli nadzieja przyszłości mało ich zaymuje, to się lubią bawić przypominaniem rzeczy przeszłych, gdyż lata jakie mają przebydź, niczém są w porównaniu już upłynionych; gadatliwi są także i nieźmiernie chciwi opowiadania tego, co kiedyś widzieli lub czynili; tyle to ich bawi wspomnienie przeszłości.

Gniew starych przykry i ostry, jest powolny, słabo-działający i równie do wybuchnienia jak zarodku łatwym pożarem. Więcéy niémi włada interes, niż namiętności, których się częścią pozbyli, a częścią ociężałość wieku przytłumiła; i przez to zdają się bydź umiarkowani i bardziéy rozsądku i rozwagi, niż przyrodzenia głosu słuchający. Jeśli komu źle czynią, to bardziéy dla zaszkodzenia niż naigrawania się z kogo;

a jeśli są litościwi, to nie przez ludzkość, jak młodzi, lecz przez słabość, i tajemną skłonność do uważania siebie, jako wystawionych na wszelkie nieszczęścia. Wreszcie, jeśli udziałem ich jest rostropność, doskonałość, i kilka innych chwalebnych przymiotów, tedy aż nadto są one przyćmione, przez charakter popędliwy, ponury i tetryczny, przez nie użyty i złośliwy umysł, przez skłonność do ustawicznego sprzeczania się i strofowania; jedném słowem przez wady, które ich nie nader przyjemnémi czynią w społeczności.

Jako wiek męzki, pośredni jest między młodym i starym, tak i obyczaje jego są umiarkowańsze, i trzymają środek między charakterem dwóch tamtych. Równie daleki od bojaźliwości, właściwéy starcom, i zapału i żywości młodych, człowiek który już doszedł mocy, stałości i czerstwości wieku, rządzi się z rostropnością, rozsądkiem, nie uwodząc się nadzieją i nieprzytłumiając nieszczęśćmi. Nie każdemu bez różnicy ufa, lub odmawia zaufania swojego. Rozwaga i zastanowienie, rządzą sądem jego. Nie jest on niewolnikiem interesu, aż do zaniedbania honoru, ani honoru, aż do usunienia zupełnie interesu, lecz umie je zjednoczyć i zgodzić z zamiarami swojémi. Nie uległy gnuśnemu skępstwu, ani nie rozsądnéy rozrzutności, używa swych bogactw oszczędnie i szlachetnie: umiarkowanie jest

zazwyczay prawidłem żądz i postępków jego: przez nie to on karci, rozhukane swe namiętności, łączy rostropność z dzielnością, i mądrość w radzie z prędkością w jéy wykonaniu. Słowem, wszystko co ma dobrego młodość i starość, wiek mezki w sobie pospolicie łączy; a co większa, wszystkie wady tych dwóch wieków, tak z niewiadomości, jak ze zbytku pochodzące, w nim się poprawiają i przyprowadzają do pewnéy godnéy szacunku mierności.

Jeśli wiek, mówi tenże sam Filozof, wpływa na obyczaje, los i stan niemniéyszą też są ich przyczyną. Wystawiać ludzi we wszelkiém położeniu, mogącém się stosownie do humoru i charakteru odmieniać, byłoby się to puszczać w zawod i opis nieskończony. Zastanowię się tylko nad znaczniéyszémi; to jest nad wyższością urodzenia, bogactwy, wielkością i szczęściem; dla tego że z tych cztérech stanów, każdy będzie mógł sądzić o obyczajach ludzi w stanach tym przeciwnych, żyjących.

(*Ciąg dalszy potém.*)

Xięga rozumu.

(*z Francuzkiego*).

Gdy hoyną Pan ręką co zarządza groty,
Różne dziwnym tworom porozdawał cnoty,
Człek ieden z tłumu,
Wziął księgę rozumu.

To dzieło córy Boga w każdéy dobie wieku,
Do cnoty prawą drogę wskazać miało człeku.
Lecz na cóż zda się xięga gdy dumny twór rodem,
Sam błądząc po bezdrożach gardzi iéy przewodem.

Także — dzi cięcia wiek szczery,
Czytał tylko w niéy litery.
Młodość rzekła żwawa,
To wymyślne prawa.

Późniéy gdy sędziwych człek się lat dochował,
Mniey baczny na teraz dawnego żałował,
Nakoniec starzec uparty
Poszarpał karty.

A. Kaczkowski.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla mieysc prawem wyznaczonych. Dnia 17 miesiąca Sierpnia roku 1817.

August Becu Prof. Ord. Czł. K. C.
J. K. Chodani Prof. Ord. Czł: K. C.